

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Chyba damy radę

Czytam wszystkie główne gazety i widzę, jak bardzo nastawione są na powtarzanie mantry, którą kiedyś uznały za słuszną.

Gdy urodził się syn, wertowałam poradniki dla młodych mam. 6 lat później, w Paryżu, przyszła na świat córka i okazało się, że zalecenia były diametralnie różne. Jedni radzili karmienie maluchów cielęcina, drudzy napominali, że dla niemowlaka nadaje się tylko jagnię. Jedni radzili karmić dziecko, gdy głodne, inni - według zegarka. A maluchy sobie spokojnie rosły. I tu, i tam. Wtedy obiecałam sobie, że w sytuacjach wątpliwych wybierać będę rozwiązania zdroworozsądkowe.

Na tych łamach jeszcze przed wakacjami pisałam, że światowe finanse tąpnąć muszą. Elementarny rozsądek wskazywał, że dmuchanie bańki spekulacyjnej nie może trwać wiecznie: wywrotka była kwestią czasu.

Nie my ten bałagan spowodowaliśmy, ale czasem musi się pić piwo, którego się nie nawarzyło. Kryzys finansów - jak rak - daje przerzuty. Z kraju do kraju i z finansów do realnej gospodarki. U nas banki nie bankrutowały, ale i tak nie chcą dawać kredytów. Wszędzie gospodarki się zwijają, rośnie bezrobocie. W Polsce również, choć wolniej niż w Europie Zachodniej. Sytuacji bardzo trudnych - osobistych i grupowych - nie unikniemy.

Jednak panująca w mediach panika wydaje mi się nieuzasadniona i szkodliwa.

Gdy wokół pożar, tylko spokój i długie ruchy... Bo ekonomia, jak żadna inna dziedzina, jest uzależniona od psychologii. Rozpaczać nad słabnącą złotówką może ten, kto spłaca kredyt we frankach czy w euro. Minister finansów też ma kłopot: im droższe euro, tym więcej płacimy odsetek od kredytów, które kolejne rządy zaciągnęły w naszym imieniu za granicą. Z pewnością wzrosną ceny paliw, towarów z importu i wycieczek zagranicznych. Ale ropa jest dziś trzykrotnie tańsza niż w lipcu i w sumie na taniej złotówce możemy więcej zyskać niż stracić. Bo wszystko, co polskie firmy (lub polscy rolnicy) wyprodukują, staje się niewiarygodnie tanie dla zagranicy. A jeśli tanie, to konkurencyjne. Już teraz przygraniczne sklepy oblegane są przez Słowaków i Niemców. Tania złotówka stwarza ogromną szansę dla eksportu. Tani złoty to również znacznie więcej pieniędzy z unijnej kasy, bo po przeliczeniu funduszy pomocowych na złotówki dostaniemy więcej pieniędzy.

Co jest nieszczęściem dla jednych, staje się szansą dla innych. Byle nie ulec depresyjnym nastrojom. Nie poddać się katastroficznym wizjom. Wykorzystać każdą lukę i każdą szansę. Podobny poziom kursów walutowych mieliśmy już pięć lat temu, co wcale nie doprowadziło do drastycznego rozchwiania gospodarki. Poziom bezrobocia przypomina stan z 2007 roku.

Byłoby lepiej, gdyby kryzysu nie było. Ale skoro już jest, to... chyba damy radę.

Liliana Sonik